

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dni powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Barlaama, Józefata Pustel.
Niedziela: Mansweta i Rufa Męcz.
Poniedziałek: Saturnina Męcz.
Wtorek: Andrzeja Apostoła.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedzielę i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie	7 minut 39.	Wschód księżyca o godzinie	8 minut 55 r.
Zachód	3 „ 55.	Zachód	5 „ 48 w.
Długość dnia godzin	8 „ 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali	10
Ubyło „ „	8 „ 27.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła	3° R

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Eligjusza Biskupa.
Czwartek: Bibjanny Panny.
Piątek: Franciszka Ksawerego W.
Sobota: Barbary Panny Męcz.

Redakcja, Administracja i Brukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— W dniu wczorajszym jako w dniu urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej MARYI TEODOROWNY w prawosławnym soborze oraz w świątyniach innych wyznań, odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Domy i ulice miasta ozdobione od rana flagami, zajaśniały wieczorem rzęsistą iluminacją.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tomira; jutro Gościra.

Nabożeństwa: Wkościele św. Jacka przy ulicy Freta o godz. 7-ej zrana wotywa na intencję członków bractwa Różańca świętego, oraz pierwsze nabożeństwo „rostatami” zwane; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana msza święta na intencję nawrócenia grzeszników, zaś o godz. 10-ej zrana wotywa na intencję bractwa czci Niepokalanego Serca N. Marii Panny.

Wybory: Wybory opiekuna ubogich cyrkułu VIII-go i jego zastępcy. (Lokal ochrony XII-ej przy ulicy Złotej—godz. 5 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa szkiców. (Lokal muzeum sztuki i starożytności na Krakowskim-Przedmieściu, róg Królewskiej—od godz. 10-ej rano do 4-ej po połud.)—Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakows.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulka. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Zabawy: Dla członków Towarzystwa wioślarskiego i osób przez nich wprowadzonych zabawa muzyczna tańcząca. (Lokal zimowy Towarzystwa, Miodowa—godz. 8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Hugonoci” (debiut panny Reginy Pinkertówny i występ gościnny p. Ignacego Warmutha); jutro „Flick i Plock”; — Rozmaitości: dziś „Słomiany człowiek” i „Model na bohaterkę”; jutro „Wicek i Wacek”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju”; jutro „Nanon”. (Godz. 7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Główne Towarzystwo rosyjskich kolei rozpocznie dnia 13-go grudnia spłatę kuponów obligacji trzeciej emisji, nr 12, z terminem 13-go grudnia r. b., i zwrot kapitału za obligacje, wylosowane dnia 15-go czerwca r. b.

— Roboty wodociągowe na Koszykach przedstawiają się teraz jak następuje: Wieża ciśnieniowa doprowadzona do wysokości 118 stóp, a komin wewnętrzny został zupełnie wykonany. Fugowanie spójnych w ścianach zewnętrznych muru kamiennego tejże wieży doprowadzone jest do połowy. Dach na budynku dla maszyn pokrywa się w dalszym ciągu, a w kotłowni przysposabiają się fundamenta pod kotły. Roboty ziemne, celem połączenia maszyn z wieżą ciśnieniową za pomocą kanału dymowego, już ukończono i przystąpiono do murowania kanału. W domku dla urzędników wystawiono mur aż do pierwszego piętra.

— W zeszłym tygodniu dopełniono rewizji sanitarnej w 210-ku zakładach spożywczych, a z tej liczby w 11-tu znaleziono rozmaite wykroczenia, dotyczące nieświeżości produktów, niedbałego utrzymania naczyń itp., za co właściciele zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— Stróż domu pod nr. 7-ym na Smolnej, Władysław Seidler, za roztropne a zarazem energiczne postąpienie przy zatrzymaniu złodzieja, otrzymał od p. oberpolicmajstra 5 rs. nagrody. Dozorca rzeźni na Rybakach, Teofil, również za ujęcie złodzieja, otrzymał nagrodę w kwocie 2 rs.

— Przyszła licytacja w tattersalu warszawskim na konie rozplodowe, zaprzęgowe i wierzchowe odbywać się będzie dnia 15-go grudnia.

— Wybory na starszego i podstarszego zgromadzenia szewców warszawskich odbędą się w sali magistratu dnia 2-go grudnia, o godzinie 4-ej po południu.

= Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przybyły nowe obrazy: W. Brochockiego, „Z okolic nadwiślańskich”; Al. Schouppého, „Epizod w dolinie kościeliskiej”; J. Wasilewskiego, „Przy armacie”; E. Romera, „Po pracy”; Marji Gażycz, „Portret damy”; K. Waroczewskiego, „Krajobraz”; W. Maleckiego, „Niedziela Matki Boskiej Zielnej”; G. Heimana, „Portrety mężczyzny i kobiety”; J. Vallery, „Wieśniaczka ukraińska”; M. Brelinga, „Po otrzymanym żołdzie”; T. Maleszewskiego, „Portret damy”; P. Szyndlera, „Zabawa z ptakiem”; „Portret mężczyzny”; F. Bagińskiego, „Ogrodzik”; E. Dukczyńskiego, „Portret Zosi”; E. Perlega, „Portret dra J.”; H. Wolskiego, „Z rozkazem”; L. Hirschberga, „Nostalgja”; A. Gramatyki, „Z okolic Kalwarji”; „Z okolic Lanckorony”; O. Cortazzo, „Cyganka”, „Fantazja” i „Gra na gitarze”.

Rzeźby: J. Kryńskiego, „Popiersie Zygmunta I-go”; L. Pyrowicza, „Portret Kazia”; J. Woydygi, „Głowa araba” i H. Lewandowskiego, „Za porożec”.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Posiedzenie miesięczne listopadowe członków Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego odbyło się wczoraj wieczorem, w sali resursy obywatelskiej.

Po dopełnieniu zwykłych formalności, odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i t. p., prezes Towarzystwa, szanowny dziekan Aleksandrowicz, zdał sprawę z działalności zarządu w ciągu ostatniego miesiąca.

Najważniejsze z tego przemówienia punkta są:

Zgoda zarządu kolei terespolskiej na przewóz roślin, owoców, drzewek i t. p. pociągami pociągami za frachtem pociągów towarowych; dalej także zgoda zarządów kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, z zastrzeżeniem, aby te przedmioty były oddawane w takim opakowaniu, iżby mogły być przewożone razem z bagażami.

Następnie prezes przypomniał o pogadankach dla członków Towarzystwa ogrodniczego, których to

Stadnicki już się był otrząsał z chwilowego wzruszenia i szyderczym wzrokiem patrzył na Dołęgę, który błąd stał przed nim, słowa rzec nie zdolny.

Wreszcie ochłonawszy, rzucił okiem na Stadnickiego i wzdrzgnął się cały. Szyderstwem wykrzywiona twarz starosty przypominała mu żywo niedawną jego przeszłość i to wszystko, co on dziś sobie jak zbrodnię wyrzucił, to wszystko, co mu dziś jedyną zaporą do szczęścia stało.

— Wyjdźmy stąd! — rzekł krótko.

Ale głos jego był tak stanowczy, że nikt mu przeczyć nie myślał i wyszli wszyscy przed dworek, jedno Żegota z córką pozostał.

Przed dworkiem już się było sporo zgromadziło szlachty gotowej do obrony. W oddali migły światła pochodni pachołków Stadnickiego, którzy widząc, jako w mniejszości są, już się opodal przezornie trzymali, co z tego wyniknie i jako p. starosta wyjdzie z tej zasadzki.

Kozieka w rozpaczy, krył się w najciemniejszy kąt zaułku, nie wiedząc co począć.

Starosta zoczywszy sporą gromadkę szlachty zbrojnej i widząc, jako snadnie mogli go tu zabić lub co gorsza w niewolę wziąć, zachnął się gniewnie. Spojrzał z wielką złością na Dołęgę i zaśmiał się z szyderstwem.

— Pięknie, mości rycerzu! — zawołał — chcesz mnie zdradzić w zasadzkę brać! Ale wiedz, że ja wolność mam sprzedam drogo, a mam jeszcze takich co staną za mną...

Szyderczy głos Stadnickiego, jego wyzywająca postawa, jego obecność tu, w tym dworku, obok Reginki, którą technieniem swym szatańskim może

plugawie chciał, wszystko to wzbudziło w duszy Jerzego straszliwą burzę gniewu. Ten z roziskrzonym wściekłością wzrokiem człowiek, który stał na przeciw niego, to już nie był ów rotmistrz wspinały, za którego głosem rycerz Dołęga w ogień niegdyś szedł, to nie był ów dawny zaufany przyjaciel, powiernik, opiekun, to był wróg najcięższy, który zburzył swym szatańskim wpływem całe szczęście Jerzego, który między nim a Reginką postawił niezwalczoną zaporę zbrodni i wyrzutów sumienia. I czego tu chciał teraz ten człowiek z szyderstwem wykrzywionem obliczem? Co czynił w tym dworku, obok tego jasnego anioła, do którego Jerzy bał się przystąpić, czając się go niegodnym?

Z roziskrzonym wzrokiem przyskoczył Dołęga ku Stadnickiemu; nagle obudził się w nim animusz dawny:

— Mości starosto! — krzyknął — coś tu czynić przyszedł?

— Cha! cha! cha! — zaśmiał się starosta — po com przyszedł? Przyszedłem zobaczyć, jak wyglądasz w jezuickiej obroży?.. A no widzę, że ci chleb Chrystusów nie służy, boś zmarniał, a odkąd go jesz, to i zdracą zostaleś!

Cała krew zbiegła nagle do serca Dołęgi. Zdobyty w medytacjach klasztornych spokój, zamęciły do reszty słowa starosty; dawna zapalczywość owdlała nim całkowicie:

— Dość tych słów, mości Stadnicki! — zawołał. Jeszcze nie mnich i szablę mam przy boku! Zdracą nie jestem, raczej ten zdracą jest, kto jak opryszek dziki, nocą bezbronną niewiastę napadał.

W jednym mgnieniu oka, wraz z konwulsyjnym drgnięciem, które mu przez twarz błyskawicą

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem w sąsiednich dworkach ruch wszczął się wielki, rozszła się bowiem wieść, jako Stadnicki napadł na dworek Żegoty. Pan Brzechwa, gdy to zasłyszał, okrutnie przerażony, porwał szablę do ręki i leciał na pomoc. Zdyszany, wpadł do dworku Żegoty właśnie w chwili, gdy Reginka, usiłując powstać z ziemi, odrzuciła Stadnickiego gwałtownym ruchem.

— Łotrzel! nizezemniku! — wrzasnął Brzechwa i podniósł szablę do góry...

Stadnicki porwał się żywo i do szabli sięgnął, ale byłby nie uszedł śmiertelnego ciosu, bo cięcie pana Brzechwy było zawzięte pewne, jak Amen w pacierzu, gdyby nagle ręki olbrzymiego szlachcica, nie była powstrzymała dłoń wbiegającego bez tchu Dołęgi.

Oddalił się on już był z Żegotą o dwa pacierze od dworku, gdy przystanawszy na wzgórku, ujrzał biegnących za nimi z pochodniami żołnierzy. Dołęga poznał od razu łańcuchą czeladkę i w tymże momencie dorozumiał się wszystkiego. Przerażony pociągnął za sobą Żegotę i jej uciekać. Wpadłszy w zaułki biegli tak, aby inną stroną dostać się do dworku, co też się im udało: nadlecieli właśnie wówczas, by wstrzymać szablę pana Brzechwy nad głową starosty.

pogadaniek serja jesienna rozpocznie się d. 7-go grudnia.

Rozpocznie ją dziekan Jurkiewicz rzeczczą o grun- tach ze względu na ich powstawanie, różnice i za- stosowanie.

Następne pogadanki przypadną inżynierowi Spor- nemu, członkowi zarządu Towarzystwa.

Zarząd przedstawił projekt nabycia kolekcji mo- deli owoców, na które proponuje obrócić oszczędno- ści budżetowe.

Kolekcja ta, wielce dla sekcji owocowej pożąda- na, kosztować ma około 600 marek.

Dalej jeszcze zarząd przedstawił wniosek, aby wykupywanie biletów członkowskich dopełniane było w pierwszym kwartale roku.

Losowanie premij dla członków zamiejscowych odbyło się na posiedzeniu zarządu; listę przez los- faworyzowanych odczytano na zebraniu.

Raport komisji rewizyjnej, opierający się na za- twierdzeniu rachunków, obejmujących w dochodach za r. 1886 ty. rs. 5214 kop. 49 i w wydatkach rs. 4837 kop. 31½ ze szczegółami odczytano.

P. Józef Kaczyński przedstawił wniosek, w któ- rym żąda, aby Towarzystwo wysyłało swoim ko- sztem delegatów na wystawy ogrodnicze międzyna- rodowe i większe miejscowe za granicą.

Delegaci, wybierani z komisji stałych, mieliby o- bowiązek zdawania sprawozdań z ogółu wystawy, z nowości na niej przedstawionych i ściślejszych stu- djów z wskazanej grupy.

Wnioski te na następnym zebraniu mają być w drugim czytaniu przedstawione i rozstrzygnięte.

W końcu p. Jankowski powiedział kilka słów o staśmieniu roślin.

Asumpt po temu dała taśma biała, srebrzysta, 12 cali szeroka, nadesłana przez jednego z obywateli, a będąca staśmieniem lodygi dyni.

Rosliny pewne, jak również i drzewa na zbyt sil- nym znajdujące się gruncie, podlegają staśmieniu, które jest spłaszczeniem lodygi lub pędu, wynikają- cem ze zbyt silnego rozwoju kory i podkorowych warstw.

Przyczyn dokładnie dotąd nauka nie objaśniła, mówca zaś widzi je jedynie w zbyt wielkiej sile gruntu.

Kończąc swoje przemówienie, p. Jankowski potra- cił jeszcze o jeden przedmiot, a mianowicie o napoje z owoców.

Pan J. przewidując rozwój hodowli i zbiorów owo- ców, nawołuje do prób wyrabiania jabłeczniku; sam zaś, wraz z kolegami ogrodnikami, próby podobne czynić również zamierza.

Losowanie bardzo wielu istotnie pięknych roślin, dostarczonych przez firmę braci Hoserów, zakończy- ło posiedzenie.

= Wystawa w Muzeum.

Zwiedzając wczoraj wystawę, dostrzegliśmy, iż wiele firm jeszcze nie zdążyło doprowadzić swoich stołów do należytego porządku.

Jednocześnie zaś poinformowano nas, że wystawa w dniu dzisiejszym otwarta będzie dla wystaw- ców tylko do godziny 12-iej w południe, poczem służ-

ba muzealna rozpocznie doprowadzanie sal do osta- tecznej porządku.

Zwracamy na ten szczegół uwagę opóźniających się...

Wystawa przedstawia się okazale, zwłaszcza sala wielka pierwszego piętra, ruch zaś handlowy zapo- wiada się dobrze, już teraz bowiem zgłaszają się nabywcy, tak, iż kancelarja Muzeum musiała otwo- rzyć księgi zamówień.

Jak już donosiliśmy, otwarcie wystawy nastąpi jutro o godzinie 10 ej zrana.

Podobno codziennie od godz. 4 ej do 6 ej po połu- dniu będzie przerwa w sprzedaży biletów wejścia.

= Jeszcze wystawa.

Mcze jeszcze przed wystawą higieniczną docze- kamy się kucharskiej, która mogłaby doskonale stanowić dział higieny publicznej.

Z inicjatywą tej wystawy czysto kucharskiej, a więc różniącej się od gospodarczo-spożywczej, jaka odbyła się w marcu 1885 r., występuje pewne grono restauratorów i kucharzy, zamierzających urządzić popis publiczny swej sztuki.

Inicjatorowie mogą liczyć na powodzenie wysta- wy kulinarnej, nawet pomimo ciężkich czasów, zwłaszcza, jeżeli się utrzyma projekt, aby eksper- tami była sama publiczność i swoją opinię wygłaszała na przygotowanych kartkach.

Pomysł takiego plebiscytu gastronomicznego isto- tnie jest oryginalny.

Wypada wreszcie nadmienić, iż dochód jakiby o- siągnięto z zamierzonej wystawy, będzie przezna- czony na rzecz zawiązującego się stowarzyszenia a- deptów sztuki kulinarnej.

= Popieranie wynalazków.

Jeszcze w początkach r. b. powstał projekt zało- żenia akcyjnego towarzystwa, mającego na celu po- pieranie i eksploatację wynalazków krajowych.

Inicjator projektu poszukiwał kapitalistów, zanim ustawę przedstawił właściwej władzy.

Tymczasem lubo ten i ów zamiar takiego towa- rzystwa pochwalili, nikt przecież nie chciał się anga- żować ze swoim kapitałem, a przecież pożyteczność podobnej spółki i osobista i społeczna jest widoczna.

Po wyczerpaniu więc starań o poparcie prywatne, inicjator jeszcze nie zrażony, odnosi się ze swoim projektem do Towarzystwa przemysłu i handlu.

Chodzi mu o gruntowne zapoznanie z ułożoną ustawą szerszego grona osób kompetentnych, a może przy jaśniejszym wykazaniu wszelkich stron dodatnich, znajdują się upragnieni wspólnicy.

= Z resursy Obywatelskiej.

Jak dotychczas, po dwóch miesiącach sezonu zi- mowego w resursie Obywatelskiej, oprócz udogo- dnień przez rozszerzenie lokalu dla grających w kar- ty i bilard, dla reszty członków i ich rodzin nie nie zrobiono.

Taka apatja skłoniła pewne grono tych członków do zainterpelowania istniejącej podobno komisji zabaw.

Rozpoczynający się już jutro adwent niepozwała aż do karnawału na urządzanie wieczorów tańcu- jących, lecz możnaby zorganizować rauty muzyczne.

Projekt ten został wzięty pod rozwagę i jest na- dzieja, że w ciągu grudnia odbędą się przynajmniej dwa takie rauty.

= Charakterystyczne.

Posłańcy publiczni rekrutują się z najrozmaitszych żywiołów i stanów.

Można między nimi spotkać wykwalifikowanych rzemieślników, eks-lokai, kupeczyków, a nawet lu- dzi z pewnem wykształceniem i lepszą przeszłością.

Przypadkowo wpadła nam w ręce lista naszych brukowych szybko biegaczy i znaleźliśmy w niej: 17-tu czeladników szewskich, 8-iu ślusarskich, 10-iu krawieckich, 5-iu stolarskich, 2-eh rzeźnickich, 6-iu malarzy pokojowych oraz kilkunastu innych rze- mieślników.

Nadto spotykamy w tej liście 5-iu ex-agronomów, a więc rzadców, ekonomów.

Znajduje się też jeden, przy nazwisku którego oznaczono: b. nauczyciel prywatny.

Biedak ten zachorował na oczy, skutkiem zawro- tów głowy i lekarze wzbronili mu prowadzić trybu życia siedzącego.

Zmuszony zarabiać na życie, z konieczności zo- stał posłańcem.

= Gość.

Bawił temi dniami w naszym mieście jeden ze zna- komitszych europejskich okulistów, dr. Jany, proszo- ny o poradę lekarską przez dra S.

Dr. Jany zabrał pacjenta do kliniki swojej w Wro- cławiu, w której corocznie leczy się wielu naszych rodaków.

Nadmieniamy, że dr. Jany jest szlachakiem i do- brze włada językiem polskim.

= Agentura handlowa.

W Kutaisie, na Kaukazie, ma być otwarta wkrótce agentura handlowa, mająca za zadanie pośrednicze- nie przy sprzedaży naszych wyrobów na tamecznym rynku.

Założycielem agentury ma być polak, zamieszka- ły dotychczas w Moskwie.

Ułatwi to zbyt towarów kupcom i fabrykantom naszym.

= Do Hiszpanji.

Przed paru dniami jeden z naszych dystylatorów wysłał znaczną partję wódek słodkich do Hiszpanji.

Wyroby nasze w tym kierunku coraz szersze zy- skuja sobie uznanie.

= Udogodnienie.

W specjalnym handlu ukazał się drób, jak kury, kaczki, indyki i t. p., poćwiartowane i sprzedawane na funty.

Ten sposób sprzedawania, zwłaszcza większego ptactwa, jest nader dogodnym dla mniejszych go- spodarstw.

= Wyjaśnienie.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następujących szczegółów, wyjaśniających zajście na Wilej, o którym donosiliśmy we wczorajszym Kurjerze.

Pobicia p. * dopuścił się nie ojciec panny, lecz ojczym, a kwestję sporną stanowiła suma rs. 2,000, których p. X. nie chciał wypłacić, domagając się od

przebiegło, szabla Stadnickiego zamigotała w po- wietrzu...

— Ty mi to zaraz, coś rzekł, krwią swoją nie- wdzięczną zapłacisz!—zawołał i rzucił się ku Je- rzemu, który miecz z pochew wydobywszy, czekał w milezieniu natarcia.

Zamigotały ostrza szabel i skrzesały iskry... Noc była jasna, bo już i księżyc wschodził, a kryjąc się za dachami domów rzucał naprzód odbłask swych promieni i blado rozświetlał widownię tej walki. Zrazu ciężca padały równo, miarowo, potem zaś jak grad sypać się zaczęły; snać Stadnicki chciał skoń- czyć rychło a dziwił się, że dotąd końca nie było. Zapaśnicy rzucali się ku sobie z takim impetem, iż zdawało się, że na pięście walczyć będą, pierwsz z pierśią stykała się niemal, aż znów odskakiwali, ku nowemu natarciu. W półświatle księżycowym postacie zapaśników rosły olbrzymie; zdawały się wielkoludów cieniami, a walki tej nie przerywał ani jeden głos, jeno słyhać było przyspieszony oddech strudzonych piersi i stali zgrzyt i kroki waleczących. Bez tehu prawie przypatrywali się obecni tej walce, przerwać jej nie śmiąc: p. Brzechwa stał po stronie Dołęgi i wsparty na rękojeści szabli, niemal z uśmiechem zadowolenia przyglądał się tym zapa- som, zaiste dzielnym. Trwało to już tak minut kilka i kto wie na czemby się było skończyło, bo Dołęga widocznie już słabnął i cofać się począł, gdy wt em z dworku wybiegł Żegota z Reginką.

— Na miłość Chrystusa! co czynicie?—zawołał— rzucając się z narażeniem życia między zapa- sów.

Walka ustała. Stadnicki rzucił się jeszcze, ale ujrzawszy Reginkę stojącą opodal z załamanymi

rękami, zreflektował się nieco i ruszył się, jakby odejść zamierzał. Zwrócił się wszakże ku Jerzemu i rzekł stłumionym głosem:

— Zobaczmy się jeszcze, mości Dołęgo i pora- chujemy!

Zaczem postąpił kilka kroków naprzód, ale w tymże momencie szlachta z Brzechwą na czele, gro- żąc i wykrzykując, zamknęła mu drogę, co widząc Jerzy zawołał:

— Mości panowie! obliguję na wszystko, puściecie go wolno!

Natenczas Brzechwa dał znak i rozstąpiły się sze- regi. Stadnicki przystanął, jakby się wahał czy odejść ma, ale po chwili ręką machnął z pogardą i w milczeniu odszedł powolnie ku onym światłom pochodni, migocącym w dali...

W pół godziny później, Żegota, Brzechwa i Jerzy odprowadzili Reginkę do klasztoru Panien Brygidek w obawie, aby pan Stadnicki nowego napadu na dworek się nie dopuścił. Towarzyszyło im jeszcze kilku zbrojnej szlachty, bo czeladka łańcucha nie- daleko być musiała i przypuszczać było można, że przy nadarzonej sposobności zechce powetować nie- powodzenie wyprawy.

Przemykano się tedy zaułkami ostrożnie. Jerzy szedł naprzód z Reginką, która po owym przestrachu i omdleniu długim, wielce osłabiona, opierała głó- wkę swą na jego ramieniu i załzawionemi oczyma patrzyła na tego, którego już ujrzyć nie spodziewała się więcej...

On także pomieszany i wzburzony był bardzo. Nagłe pojawienie się p. Stadnickiego zamąciło spo- kój jego duszy; krew w żyłach znów żywiej krążyć poczęła, a wśród walki organej przypominał mu się

dawny żywot, dawne żądze, dawne namiętności... A gdy szli tak razem, blisko siebie, w blaskach księżycowych, wzrok jego padł nagle na twarz Re- ginki i spotkał się z jej spojrzeniem miłości pełnem i już oderwać się nie mógł. Jerzy uczył bicie jej ser- ca obok siebie... pochylił się ku niej, a w tymże mo- mencie włosy jej, wiatrem rozrzucone, rzuciły mu się na twarz, obejmując ją w upajającą pieśzociec...

Pochylił się jeszcze więcej i uczył oddech jej na swoich ustach... Bezprzymyślnie, oszalały, porwał ją w objęcia i jak dziecko uniósł ku sobie... Usta ich połączyły się pocałunkiem długim i namiętnym...

Stanęli u furty. Dał się słyszeć odgłos dzwonka otwarcia się bramy i oczom Jerzego ukazał się długi, ciemny korytarz sklepiony, na końcu którego, oświetlona lampką jedną, postać Ukrzyżowanego widniała... Wzdrygnął się cały, jak gdyby się zo- snu obudził. I bez tehu w piersiach, wzrokiem wy- tężonym patrzył, jak podczas gdy Żegota mówił z furtką, prosząc ją o przystanek dla córki w kla- sztorze—biała postać Reginki szła wolna tym ko- rrytarzem i nikła w oddali...

Jeszcze chwila, jeszcze spojrzenie jedno... Skrzy- pnięły wrota klasztoru i zapadły z trzaskiem jak grobowe wieko...

Jerzy noc tę całą przeklecał w swej celi, oba ra- miona wyciągając ku niebu z błaganiem o spokój i siłę wytrwania... Już promień słońca zaglądał przez kratę klasztornej okienka gdy z kłeczek powstał. Złamany był jak gdyby po ciężkiej chorobie, ale duch już znów był silny i usta powtarzały z mocą:

— Nie dla mnie szczęście na ziemi... odpokutować trzeba!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przyszłego męża swej pasierbicy pokwitowania z odbioru 10,000 rs., chociaż gotówka wynosiła tylko 8,000 rs.

Ztąd wynika oburzenie p. * i dalsze smutne następstwa.

Stan zdrowia p. * nie jest groźny i skończy się na kilkotygodniowej przykryj chorobie.

Naręczona postępu ojczy ma nie aprobowała, czego dowodem natychmiastowe opuszczenie domu i odwiedziny, w towarzystwie krewnej, pana * w jego mieszkaniu.

Ślub młodej pary, lubo uległ zwłoce, odbędzie się zaraz w początkach karnawału.

Wykradzenie.

Przed kilku dniami w okolicy Warszawy nastąpiło wykradzenie panny *, córki dzierżawcy dóbr *, przy niezwykle okolicznościach i rozumie się za zgodą samej wykradzionej.

Panna * została naręczoną człowiekowi, którego nie kochała, lecz znajdując się pod moralnym przymusem rodziców, upatrujących w zamierzonej partji świetny los dla córki, na wszystko wreszcie przystała.

Ów naręczony, pomimo iż był doskonale powiadomiony o wstręcie panny, a nawet o jej sympatji dla kogo innego, nie wahał się stanąć z nią przed ołtarzem, a nadto termin ślubu przyspieszył.

Jakoż ów ślub miał się odbyć w ubiegły wtorek na wsi, w kościele parafjalnym, o godzinie 6-ej wieczorem.

Tymczasem p. X. stały mieszkaniec Warszawy, kochający pannę i przez nią kochany, znalazł sposob porozumienia się z ukochaną i uzyskawszy jej zgodę urządził formalne wykradzenie.

Rano we wtorek oboje naręczeni byli w kościele u spowiedzi, proboszcz zaś zaprosił ich do siebie na śniadanie.

Naręczony wcześniej udał się na plebanję, a panna * po chwili również wyszła z kościoła, lecz skierowała się w przeciwną stronę, gdzie o kilkadziesiąt kroków oczekiwał ekwipaż, a w nim p. X.

Ucieczka panny została spostrzeżoną w pół godziny, lecz pomimo pogoni, zbiegów nie dopędzono, a jedynie natrafiono na ślad przyjazdu do Warszawy, odległej o parę godzin drogi.

Można sobie wyobrazić zamieszanie, jakie podobny wypadek wywołał wśród rodziny i zaproszonych na ślub gości.

Tegoż dnia po południu p. *, ojciec, i naręczony, domyślając się kto pannę uprowadził, zjawili się w mieszkaniu p. X., lecz ten pomimo prośb i groźb, odmówił wszelkich wyjaśnień.

Po długich poszukiwaniach, dopiero przy pomocy agenta policyjnego odszukano w dniu wczorajszym miejsce pobytu panny *, a mianowicie w mieszkaniu dalekiej krewnej pana X., osoby poważnej.

Panna, będąc na wszystko zdeterminowaną, pomimo, iż nie jest pełnoletnią, oświadczyła rodzicom, że dopóty do nich nie powróci, dopóki jawnie, w obecności kilku osób, nie przystaną na związek małżeński z panem X.

O ile nam wiadomo, dotychczas rodzice nie chcą się na to zgodzić, a p. * odgrażał się wystąpieniem przeciw X. ze skargą o gwałtowne uprowadzenie córki, chociaż ta swoją stanowczą niechęcią powrotu do domu rodzicielskiego w zupełności takiej skardze zaprzecza.

Zdemaskowani.

Niegodziwi sprawcy zniszczenia bielizny u praczki Anieli Wiśniewskiej zostali wykryci.

Bezpośrednim sprawcą był Feliks Uwiłak, czterastoletni chłopiec, który zakradł się na poddasze z butelką kwasu siarczanego i tam brzydkiego czynu dokonał.

Uwiłak przyznał się, iż spełnił to z polecenia matki i ciotki, obu praczek konkurujących z Wiśniewską o kundmanów.

Niegodziwe kobiety zostały pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Kradzieże.

Na Niecałej pod nrem 7-ym w mieszkaniu E. Szwelickiego spełniono kradzież garderoby.—Na Bednarskiej pod nrem 17-ym u J. Morynowa skradziono rozmaite przedmioty wartości 130 rs.—Na Miodowej pod nrem 1-ym z piwnic kilku lokatorów skradziono rozmaite artykuły spożywcze.

Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Zabkowskiej pod nrem 814-ym Eleonora Ferderungowa nagle zmarła.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

Przejechania.

W dniu wczorajszym na Krakowskim-Przedmieściu Antoni Luboszyński najechany przez ekwipaż prywatny, upadł i zranił się nader ciężko w głowę.

Na Marszałkowskiej Józefa Kiebielakowa z tego samego powodu upadła i złamała rękę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Rośliny z zielonym liściem jako środek do odświeżania powietrza w mieszkaniu.

Utrzymywaniem w zamieszkałych pokojach roślin liściastych łączy się przyjemne z pożytecznym. Nie sa-

mo oko ciągnie z nich dla siebie pożytek. Zielone liście, będąc z jednej strony źródłem ustawicznego wydzielania tlenu, z drugiej zaś pochłaniając kwas węglowy, wydychany przez ludzi, są dzielnymi sprzymierzeńcami w zamianie pokarmów, dając organizmowi to, co mu jest niezbędnem, a usuwając to, co już jest zużytem i dlań nieprzydatnem. Liście więc w pokoju grają rolę wentylatorów, wzbogacając powietrze w tlen, a oczyszczając je z kwasu węglowego, szkodliwego na płuca. To też osoby, zajmujące ciasne mieszkania, powinny starać się o utrzymanie podczas dnia, przynajmniej w pokojach, w których przesiadują, kilku doniczek lub wazonów z roślinami bogatemi w liście. Zamienna funkcja liści warunkuje się obecnością światła. To też najlepiej jest trzymać rośliny na oknach pod bezpośrednim działaniem promieni słonecznych. Liście tem więcej wydają tlenu, im są liczniejsze i większe, co za tem idzie, przedstawiają powierzchnię. Na noc przenosi je się do pokoju niezamieszkałego.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów
Urzędnicy kolei terespońskiej rs. 1 kop. 20, Rezdun kop. 60.
Na opał dla biednych.

R. rs. 1.

Na przytułek przy ulicy Pawiej.

R. ss. 1.

— Ferdynand Bossert za popełnienie nadużycia składa jako karę 10 marek pruskich na Instytut moralnie zaniebanych dzieci.

— Dla uczczenia pamięci mojej kochanej córeczki Zochny w dzień jej urodzin, 26 go listopada, składam rs. 3 na szpitalik dziecięcy.

— Dla ucznia szkoły realnej rządowej potrzebne są książki do klasy V-ej: Fizyka Malinina lub Ganotta 1885. Zoologia Jasińskiego 1885. Katechizm Żukowskiego 1886 i Sbornik geometrycznych zadań Minina 1882. Uczeń ten jest synem urzędnika kolejowego, obciążonego ośmiorgiem dzieci i mogącego zaspokoić zaledwie pierwsze potrzeby życia tak licznej rodziny, pożądaną zatem byłaby także ofiara szynela i bluzy.

— (Art. nad.)—Czuje się obowiązany złożyć stokrotne dzięki tym wszystkim osobom dobroczynnym, które przeczytawszy o mnie artykuł pod tyt. „Smutna dola” przysłyły mi z pomocą, składając w redakcji datki swoje, z których zebrała się suma 50 rs. Zostawałem w zakładzie obłąkanych do d. 15-go listopada. Przez czas mojej słabości zajmowała się mną gorliwie siostra Józefa ze stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, która także i powyższą sumę dla mnie otrzymała. Zaraz po wyjściu z zakładu z rąk tejże siostry sumę tę w całości otrzymałem. O Boże! wynagrodź te wszystkie osoby, które wspomogły strapionego w tak młodym wieku człowieka.

Wdzięczny Franciszek Kurpik.

NEKROLOGJA.

† S. p. Eugenia Andrzejewska, panna, przeżywszy lat 19, zasnęła w Bogu, po długich i bolesnych cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, w dniu 24-ym listopada 1886 roku. Na żałobne nabożeństwo odbył się mające w dniu 27-ym listopada r. b., to jest w sobotę, o godzinie 11-ej zrana w górnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski, pozostali w nieutulonym żalu stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—4050

† S. p. Marcelina z Tatarowskich Zawadzka, żona majora, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie w dniu 25-ym listopada 1886 roku, przeżywszy lat 60. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 27-ym listopada, to jest w sobotę, o godzinie 2-ej po południu z kościoła św. Aleksandra, na cmentarz powązkowski, o czem pozostały mąż i syn zawiadamiają i zapraszają znajomych. —4059

† Dnia 29-go listopada, to jest w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci s. p. Joanny z Zubrzyckich Kołaczekowskiej, odprowadzoną zostanie wotywa żałobna w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, o godzinie 11-ej zrana, na którą zaprasza się życzliwych. —4060

† W dniu 29-ym listopada, to jest w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci s. p. Wandy z Sulatyckich Skarżyńskiej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, o godzinie 10-ej zrana, na które mąż i dzieci zapraszają krewnych i znajomych. —4056—

TELEGRAMY

„KURJER WARSZAWSKI”.

Wiedeń 26-go listop. (Tel. pryw. K. Warsz.)—Według zapewnień tutejszych sfer rządowych, sprawa bułgarska weszła w powolniejsze tempo. Niemcy pośredniczą. Nowego ugrupowania się mocarstw nie ma, tylko Anglja i Włochy zbliżyły się dyplomatycznie do Austrii i Niemiec. W Sofji czynią się zabiegi, aby znaleźć punkt wyjścia wobec odmówienia przez Rosję uznania legalności zgromadzenia narodowego. Rejencja gotowa jest wszelką radę zbiorową mocarstw w tym kierunku przyjąć. W. Porta sądzi, że najprzód należy wybrać księcia w legalnej formie, poczem tenże powinien porozumieć się z sultanem co do firmanu, przyznającego mu tytuł gubernatora jeneralnego Wschodniej Rumelji, tudzież co do uregulowania praktycznej strony unji.

Wiedeń 26-go listop. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Zapewniają, że w poważnych sferach bułgarskich podniesiono obecnie kandydaturę ks. Oldenburskiego, którą bułgarowie przeniesliby nad inną.

Wiedeń 26-go listopada. (Tel. spec. Aj. półn.)—Fremdenblatt widzi w mowie tronowej cesarza Wilhelma ważną manifestację pokojową. Nie można dość wysoko ocenić wartości przyjaznych stosunków Niemiec i Rosji dla sprawy pokoju, jeżeli zważymy, że stosunki te zdolne są zażegnać inne, zagrażające pokojowi ugrupowanie się mocarstw. Neue freie Presse sądzi, że polityczny ustęp mowy działa w każdym razie usmierzająco, może bowiem osłabić zbyt silne obawy i zawiera wskazówkę, aby oceniać rozsądnie i trzeźwo stosunki międzynarodowe.

Budapeszt 26-go listopada. (Tel. pryw. Kurj. warsz.)—Wydział spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej przyjął jednogłośnie sprawozdanie Falka, które tem różni się od przedlitawskiego, że kładzie nacisk na konieczność polityki energicznej i wzywa rząd, aby od zasadniczego uznania unji bułgarsko-rumelijskiej przeszedł do praktycznego przeprowadzenia tejże. Sprawozdanie powtarza wskutek umowy z hr. Kalnokym zastrzeżenie się przeciw wszelkiej akcji jednostronnej w Bułgarji. Hr. Andrassy dowodził, że okupacja Bośni nie była akcją zaczepną, lecz dziełem własnej obrony. Ta sama potrzeba własnej obrony nakazuje Austrii popierać niezawisłość ludów bałkańskich, tak, aby nie Austrija, lecz one same dźwigać mogły w swoim zakresie ciężar obrony pokoju i równowagi europejskiej. Interesa Rosji i Austrii nie są sprzeczne. Rosja nigdzie nie jest zagrożoną, nie potrzebuje niczego rzekać się, ani rozszerzać swych posiadłości w celach bezpieczeństwa. Jeżeli Rosja uzna te prawdy, pokój będzie możliwym. Mowa hr. Andrassy'ego cechowała się umiarkowaniem.

Berlin 26-go listopada. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Norddeutsche allg. Ztg. potwierdza, że opiekę nad poddanymi rosyjskimi w Bułgarji objął konsulat niemiecki.

Berlin 26-go listopada. (Tel. spec. Aj. półn.)—Motywa prawa wojkowego wykazują niebezpieczeństwa, na jakie narażone są Niemcy z powodu położenia swego ze wszystkich stron otwartego na atak przeciwnika. Tylko porównanie z siłą zbrojną sąsiednich mocarstw daje podstawę do ocenienia własnej siły. Motywa wskazują na znaczne pomnożenie armji we Francji od lat 1870—71, w Rosji od czasu ostatniej wojny wschodniej. Te stosunki należało tembardziej wziąć pod uwagę, iż Niemcy wobec potrzeby pogotowia wojennego nie z jednej tylko strony muszą liczyć się z siłami zbrojnymi nie jednego tylko mocarstwa sąsiedniego. Ztąd wynika konieczność zastosowania organizacji i siły wojska do zmienionego położenia; pomoc potrzebna jest jak najszersza i najrychlejsza. Jakkolwiek teraźniejsze siedmioletnie budżetu wojkowego upływa dopiero z d. 1 ym kwietnia r. 1888-go, przecież ze względu na stosunki, które wytworzyły się po za granicami Niemiec, wszelkie opóźnienie reformy mogłoby okazać się zgubnem. Jest przeto rzeczą konieczną z odpowiednimi środkami zaradczymi nie czekać roku 1888-go. Motywa dowodzą dalej, że skrócenie czasu służby czynnej wojsk pieszych jest niemożliwym. Oprócz względu na to, że służba w piechocie przeciętnie wynosi tylko 28½ miesięcy i Niemcy pod tym względem stoją po za mocarstwami sąsiednimi, przewaga sił, z jaką prawdopodobnie Niemcy w przyszłej wojnie będą musiały walczyć, zmusza do tego, aby brak odpowiedniej liczby zastąpić należytem wykształceniem. Wobec szybkości, z jaką dzisiaj wypowiedzenie wojny i rozstrzygnięcie jej następują po sobie, trudno jest powstające luki powetować należytem wykształceniem żołnierza.

Berlin 26-go listopada. (Tel. spec. Aj. półn.)—Parlament niemiecki wybrał na wniosek Windthorst dotychczasowe prezydium przez aklamację. We wtorek nastąpi pierwsze czytanie budżetu.

Sofja 26-go listopada. (Tel. spec. Aj. półn.)—Konsul jeneralny Niemiec doniósł rządowi bułgarskiemu, że otrzymał polecenie objęcia zastępstwa

interesów osób, które używały opieki rosyjskiej w Bułgarii.

Sofja 26-go listopada. (Tel. Aj. półn.)—Kilku junkrów ze szkoły wojskowej doniosło rządowi, iż jeden z nauczycieli, kapitan Tepabiczarow, podma-
wia junkrów do buntu. Komendant rozkazał aresztować Tepabiczarowa, rozbroić szkołę i przeprowadzić surowe śledztwo. W wypadkach tych skompromitowany jest jeden oficer. Korespondenci zagranicznych dzienników nadali w ogóle buntowi w szkole junkierskiej przesadzone znaczenie. Gadban efendi starał się poznać usposobienie rejencji w sprawie kandydatury nowego księcia. Odpowiedziano mu, że wybór księcia zależy wyłącznie od wielkiego zgromadzenia narodowego i że rejencja nie ma prawa oświadczać się ani za nową kandydaturą, ani też przeciw niej. Wówczas Gadban efendi poruszył sprawę mianowania rejencji przez W. Portę, na co rejencja odpowiedziała, iż podobny wypadek nie jest przewidziany w traktacie berlińskim, oraz że w obecnej chwili rejencja nie może dać w sprawie tej żadnej odpowiedzi.

Dziurdzewo 26-go listopada. (Tel. Aj. półn.)—Można z wszelką pewnością twierdzić, że nieład w rządowych kołach bułgarskich ciągle wzrasta. Okazuje się on w różnych zasadniczych kwestjach i może doprowadzić do zupełnej zmiany ogólnego położenia. Wpływ stronnictwa Karawelowa wzmacnia się ustawicznie. Rząd bułgarski tymczasem zostaje ciągle pod wpływem angielskim, a Turcja przyznaje mu zupełną swobodę w systemie rządzenia i w wydawanych rozporządzeniach.

Telegramy handlowe.

Berlin 26-go listopada (po południu).

Wojowniczymi wiadomościami zaniepokojona giełda bardzo niekorzystnie była usposobiona. Realizować chcieli bardzo śpiesznie, przy ustępstwach, co kursa obniżyło dosyć pokaźnie. Uzbrojenia, kredytu wojenne i t. p. popychały giełdę w tym kierunku i dążność zniżkowa dosyć pokaźnie się rozwinęła. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akeje kredytowe w dalszym ciągu zyskały dwie marki. Wartości bankowe słabo, kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych rosyjskie nie miały chętnych nabywców. Ruble niżej. Żyto w obu terminach o 75 f. droższe.

Berlin 26-go listopada (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat. 192 50	Akeje kredytowe . 476.—
Wekle na Warszawę 192.—	Listy zast. ser. I-ej 60.—
Wek. na Peters. krótk. 191 60	Wekle na Lon. krótk. —.—
Wek. na Peters. dług. 190 50	— długot. —.—
Bil. ban. ros. na dost. 192 25	Żyto w tow. gotow. 131.—
Wschodnia pół. II em. 59 20	Żyto na jesień . 133.75

Petersburg 25-go listopada.

Wekle na Londyn	22 ¹³ / ₁₆	15 ¹ / ₁₆
Pożyczka premjowa I-ej emisji	239	
— II-ej emisji	220 ¹ / ₂	
Półimperjały	8.63	

Półmarki zniżki kursu rubli w transakcjach końcowie-sięcznych i 30 f. w kasowych, są dziś niespodzianką dla giełdy warszawskiej. Jak wiadomo, szacowania wczorajsze były niezmiennie w porównaniu z notowaniami onegdajszymi i giełda trzymała się niezmiennego poziomu kursowego, wnoszącby więc ztąd należało, że dziś kursa walut obcych szybko pópieszą w kierunku zwykłym, którego granice szacowania poranne oznaczają. Notowania dnia poprzedniego były: 192.80, 192.75, 474, 134.25, 133.

J. Wz.

Gdańsk 24-go listopada.

Pszonica cena najwyższa krajowa	7.55
— — — — — regulacyjna bieżąca	7.20
— — — — — na dost. wiosenną	7.37 ¹ / ₂
Żyto cena najwyższa za polskie	—
— — — — — regulacyjna	4.70
— — — — — na dostawę wiosenną	—
Jęczmień browarny	—
— — — — — na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— — — — — na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 25-go listopada 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszonica wyborowa 103—109, średnia 100—105, ordynaryjna 90—98.
Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne —.
Jęczmień: wyborowy 80—83, średni 73—78, ordynaryjny —.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9).

Redaktor Wacław Szymonowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

P. R. Damme donosi pod datą 25-go listopada, iż w tymże dniu na targu gdańskim dla pszenicy panowało usposobienie słabe; kupować nie chcieli i ceny z trudnością się utrzymywały.

Pszonica polska pstra, nieczysta 130 f. 139 m., jasno-pstra 129 i 131 f. 145 m., wysoko-pstra 131 i 132 f. 146 m., takąż szklista 127 do 133 f. 146, 147 i 149 m. za tonnę.

Żyta dowozy bardzo szczupłe. Ceny niezmiennione.

Polskie 95 m. notowano.

Jęczmień polski i rosyjski, przy obfitem zaofiarowaniu, zaniedbany.

Polski wedle gatunku, 97 do 122 m. za tonę; rosyjski słaby 96, na paszę 78 m.

Owies czarny 78 m. za tonnę.

Rzepak rosyjski nie zbyt czysty 148 i 152 m., rzepnica 75 m.

Siemię lniane polskie ordynaryjne 145 m.

Mak rosyjski biały 21¹/₂, szary 16 m. za 50 kilogramów.

W Paryżu d. 24-go—pszenica 23.60, mąka 51.60.

W Londynie—ceny bez zmiany.

J. Wz.

ODFOWIEDZI REDAKCJI.

— **Pani Jadwidze**.—Opłata za wiersz druku w korespondencji prywatnej wynosi 25 kop. W wierszu mieści się około 40-tu liter.

— **Długoletniemu prenumeratoremu A. G.**—Osoby, które się zajęły stroną miłosierdzia w podjętej sprawie ukrócenia żebractwa ulicznego, nie mają na względzie żadnych różnic wyznaniowych. Owszem żebracy starozakonni znajdują pomieszczenie w przytulku, lecz specjalnym, trudno bowiem pogodzić względy rytualne, dotyczące koszernej jedzenia, w jednym wspólnym domu schronienia, przekonania zaś religijne biedaków moższewszego zakonu muszą być uszanowane. Co do założenia takiego przytulku rozpoczęły się już układy z zarządem gminy izraelskiej.

— **Pani N. D.**—Osobnej szkoły buchalterji dla kobiet nie ma w Warszawie. Przedmiot ten wykładany jest wszakże w zakładzie rękodzielniczym dla kobiet hr. Zyberk-Platerówny przy ulicy Pięknej.

— **Staremu prenumeratoremu**.—Przedsiębiorstwo karetek jednokonnej musiało się nieopłacać, skoro zostało zaniechanem. Przyczyną tego może być poczęści niepraktyczna ich budowa. Osoba lepszej tuszy w zimowej odzieży z wielkim trudem mogła się dostać do takiej karetki. Zdaje nam się, że przedsiębiorca, któryby puścił w ruch karetki praktycznie zbudowane i w takiej ilości, żeby ich bez trudu dostać było można, mógłby zrobić niezły interes wobec równie niepraktycznej budo wy jednokonek otwartych, które w czasie błota i ślota jeździć niepodobna bez zabłoconia się i zmoczenia.

— **Pani Lud. St. w Napolu**.—Jeżeli pismo nie dochodzi regularnie, nie nasza w tem wina. Od d. 15-go października wysyłamy *poste restante*. Dokładnego adresu, mimo iż o to prosiliśmy, nie nadesłano nam.

— **Prenumeratoremu w Lublinie**.—Fabryka wyrobów bursztynowych braci Bernsteinów w Ostrołęce posiada sklep w Warszawie w hotelu Paryskim przy ulicy Białej.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 35.—Posiedzenie dnia 25 listopada 1886 r.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	U W A G I
44	Śliska	Frimet Fefer	Wdowa, dz. dr. 5-ro.
3	Hortensja	Skorupko Aleks	Wdowa, ręk. chora, dz. 4-ro.
66	Marszałko	Kruszewska Mi	Mąż sparaliżowany, dz. 2.
59	Wronia	Gorczyca Jadw	Wdowa, dz. 3, matka stara.
36	Twarda	Zemło Katarzj	Wdowa, chora, dz. dr. 4-ro
56	Nowolipie	Niwińska Eleo.	Wdowa, dzieci drob. 3.
83	Dzielna	Kwiecińska Ma.	Wdowa, dzieci drob. 4.
1	Wojtowski	Kanięta Józ.	Wdowa, dz. 4, matka stara.
15	Karmelick	Kolasińska Józ.	Wdowa, dz. 3, ciotka stara.
18	Mostowa	Pak Jakób	Żona ciężko chora, dz. dr. 4, matka stara.
291	Praga Mos.	Kalinowska Paul	Mąż chory, dzieci drob. 6.
784	Praga Ale.	Humiecka Anie	Wdowa chora dz. dr. 3.
56	Czerńako.	Jurecka Wilhel	Mąż ciężko chory, dz. dr. 3.
20	Fabryczna	Matulko Marja	Ciężko chora, mąż w szpitalu, dz. dr. 2 chorych.
32	Tamka	Stoczkiewicz St	Mąż nieobecny, dz. dr. 3-je.

— **Warszawskie Towarzystwo dobroczynności** prosi pp. zarządzających oraz członków kas groszowych, aby w interesie tychże kas, zgłaszać się raczyli do sekretarza głównego Towarzystwa w gmachu tegoż Towarzystwa na Krakowskim-Przedmieściu w godzinach po południowych między 5-tą a 7-mą każdodziennie.

Prezes administracji ogólnej Szwede.

Członek sekretarza Towarzystwa J. Heppen.

— **Urząd loterii** podaje do wiadomości osób interesowanych, że stosownie do § 5-go przepisów i objaśnień planu 147-ej loterii klasycznej, ciągnięcie 5-ej klasy tejże loterii rozpocznie się w dniu 27-ym listopada (9-ym grudnia) r. b. w sali losowań warsz. kantoru Banku Państwa, począwszy od godz. 10-ej zrana, o czym urząd loterii podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tej loterii grających, aby z odmianą swych losów pośpieszyli, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z właściwej klasy wypłaconą będzie.

Przytem urząd loterii zawiadamia, iż nikt z publiczności na ciągnięcie do sali losowań Urzędu loterii nie będzie dopuszczony, jak za okazaniem właściwego biletu na tę klasę z Urzędu loterii otrzymać się mającego.

Naczelnik urzędu J. Martyniński.

Sekretarz St. Pomiechowski.

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Fiechowskiego i S-ki, **PRZENIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, front l-e piętro. (6)

ZARZĄD

drogi żelaznej nadwiślańskiej

W dodatku 7-m z dnia 1 (13) września i w dodatku 8-m z dnia 20 września (2 października) r. b., do taryfy bezpośredniej komunikacji warszawsko-carceyńskiej, wydane zostały nowe taryfy specjalne na przewóz produktów naftowych w wagonach-cy-sternach drogi gruzie-carceyńskiej i firm prywatnych ze stacyj Solana'a Pristań i Domnino, do stacyj dróg żelaznych warszawsko-terespolskiej, nadwiślańskiej, warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i iwangrodzko-dąbrowskiej w kierunku przez Orzeł, Smoleńsk i Brześć. (1421)

Zarząd

drogi żelaznej nadwiślańskiej

Do bezpośredniej taryfy zamorskiej warszawsko-zakaukaskiej komunikacji przez Odesę, z dnia 15 (27) Marca 1885 roku, wydany został dodatek I y z dnia 1 (13) września r. b., zawierający zmienioną nomenklaturę, klasyfikację, tablice ogólnych opłat przewozowych i tablice udziałowe na przewóz towarów wysyłanych w tejże komunikacji z wymienionych w tymże dodatku główniejszych stacyj dróg żelaznych, nadwiślańskiej, warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej, łódzkiej fabrycznej i iwangrodzko-dąbrowskiej, do stacyj Baku drogi zakaukaskiej przez Warszawę lub Iwangród, Kowel, Odesę i Batum. (1422)

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla prenumeratorem miejscowych dołącza się ogłoszenie firmy **Hipolit** pod tytułem **Przemysł krajowy**.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

P O C I A G I:	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

Statki parowe FAJANSA odchodzą: Zwy-
czajne do Płocka codziennie, nie
wylazając niedziel, o g. 8 zrana.—Z Nowo-Aleksandrii do
Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. 5¹/₂, zrana.

Дозволено Цензурою Варшавы 15 (27) Октября 1886 г.